№ 5.
Rok trzeci.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.



KRAKÓW
3. Lutego 1867 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Ewang. św. Łuk. r. 12 w 14.

Niejeden młody człowiek pełen zapału i najszlachetniéjszych chęci, uświęcony sakramentem kapłaństwa, radby wszystko uczynić, i do wszystkiego należeć co tylko w jego mniemaniu, dobro ludzkości pomnożyć zdoła. „*Dobro ludzkości,*" to tak piękne i wzniosłe godło, tem większego jeszcze nabiera namaszczenia w ustach kapłana. Jestem sługą tego, który się ofiarował za plemię ludzkie, a ofiarował się najzupełniej, aż do przelania ostatniéj kropli krwi swéj najświętszéj. I ja zrzekłem się ziemskich związków, rodzinnego domowego szczęścia, dla ogólnego dobra wszystkich w ogóle ludzi. Co więc tylko dotyczy dobra ludzkości, to mnie pociąga, porywa, zniewala, iżbym należał do tego, iżbym poświęcił się temu! Piękne to i szlachetne poczucie! Na pozór nic nie ma nadto szczytniejszego, nic wznioślejszego! A jednak takie bezwzględne rzucenie się w odmęt tego, co się dobrem ludzkości nazwaćby mogło, jest niepraktyczne, a częstokroć więcéj szkody, jak pożytku przynoszące.

Szukaj dobra ludzkości, ale jedynie i wyłącznie w duchu Chrystusa, w duchu powołania twego. Natenczas postępować będziesz w świetle najwyższéj mądrości, i nie zabłąkasz się na manówce.

Chrystus zaś naucza i wskazuje własnym swym przykładem, by każdy z nas rostropnie ograniczał swą działalność do sumiennego wypełnienia *posłannictwa* swego. Kto cię posłał? Kto cię ustanowił? Po co jesteś posłany? Do czego postanowiony? Tego pilnuj, tego przestrzegaj. Kapłan jest jak lokomotywa. Idąc koleją, dla któréj przyrządzona, ciągnie wszystko za sobą. Lecz niech choć troszkę zboczy z swéj kolei, sama ulega klęsce i wszystko psuje i gruchocze co za sobą ciągnęła.

Zbawiciel najmędrszy, któremu „*dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi,*" odpowiada jednak pewnemu człowiekowi, który przybył do niego z prośbą, aby rozsądził podział majątku między nim a bratem jego: *któż mię postanowił sędzią lub dzielnikiem nad wami?*" Czemuż zbawiciel niechce tu użyć swéj władzy, a nawet choćby tylko swéj powagi? Oto uczy nas téj roztropności, abyśmy pierwéj, za nim co działamy, zapytali się sami siebie o to, o co by przeciwnik nasz z pewnym pozorem słuszności mógł się nas zapytać: Co ci do tego? Zkąd masz do tego prawo? Kto cię do tego ustanowił? Jeżeli działam w posłannictwie mojem, nie obawiam się tego pytania. Sprzeciwienie się przeciwnika mego nie razi mię, znajduje je całkiem naturalnem. Pełniąc mój obowiązek, przyjmuję nawet męczeństwo jako najwyższy zaszczyt. Lecz za zakresem mego posłannictwa działając, jeżeli jestem potępiany, nietylko przeciwnik ale i przyjaciel mi rzecze: Po co ci się w to wdawać!. A kto mię nieusłucha, jeszcze się zgorszy mem wtręctwem i osłoni się słusznością z swéj strony, choćby słuszność samejże sprawy po mojéj była stronie.

X. W. Serwatowski.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Dwie były krynice, dwa źrzódła, z których się światło i życie Chrześciańskie na cały świat rozlewało: Rzym i Bizancyum. Ale jak woda, chociaż z natury swojéj czysta i ożywiająca, zmienia się jednak według źrzódła, które ją wydaje, tak i słowo Boże tylko w wybranych świętych, powołanych do tego naczyniach zamknięte i przez nie głoszone, staje się dopiéro owem żywem źrzódłem, o którém mówi Pan Jezus, wytryskującem ku

żywotowi wiecznemu. Takiém źrzódłem żywem, takiém naczyniem wybranem do opowiadania Ewangielii Św. był Rzym, a Bizancyum nie było. Rzym miał to, czego Bizancyum nie miało. Rzym miał posłanie, powołanie, błogosławieństwo Pana Jezusa na wielki połów, czego Bizancyum wcale nie miało. Rzym jako środek jedności katolickiéj i ognisko życia kościelnego, jako ostatnie ogniwo łączące ziemię z niebem, paląc się ustawicznie płomieniem ofiary, z nieba czerpał ową niepojętą moc i siłę, jaka już w Apostołach świéciła, a która na słowo ich całe narody podbiła; Bizancyum odszczepione od jedności kościelnéj, odcięte od ogniska życia kościelnego, utraciwszy nadprzyrodzoną moc i siłę, straciwszy ducha ofiary, w odosobnieniu swojém martwiało i gniło, a zdobywszy się w lepszéj chwili, w chwili połączenia się swego z Rzymem (od r. 890 do 1054) na Apostolstwo i nawrócenie jednego narodu skoro po tém czasowém ożywieniu się do dawnego odszczepieństwa powróciło, zapadło też i w dawną otrętwiałość i nicość, a nakoniec w zupełną zależność od świeckiéj najprzód Chrześciańskiéj, a niedługo daleko ohydniejszej pogańskiéj władzy, udzielając wylęgłéj u siebie zarazy nawróconemu przez siebie narodowi, który jako młodszy i silniejszy, silniéj także wszystkie owe złe pierwiastki rozwinął. Rzym przeciwnie gdzie tylko promieniami swymi zasiągnął, wszędzie niósł światło, prawdę, cywilizacyą, i siłę, a jedność z nim była rękojmią rozwijania się tych wszystkich zbawiennych pierwiastków na drodze wolności i rozumu. A że Polska pełną piersią tych zbawiennych pierwiastków naciągła, że posuniona ku najdalszym krańcom Chrześciańskiego świata, w obliczu pogaństwa i szyzmy, dostało się iéj chlubne zadanie być przedmurzem Chrześciaństwa (antemurale Christianitatis.) jako jéj to sami papieże przyznają.—

Lecz wróćmy do właściwéj historyi. Po zaprowadzeniu Chrześciaństwa, trudnem jednak jeszcze było Mieczysława stanowisko. Usunął on wprawdzie grożące od Niemców niebezpieczeństwo przez zaprowadzenie Chrześciaństwa i pokonanie awanturniczego Wichmana (patrz wyżéj,) ale przyjaźń ta nieszczera po pięciu latach zamieniła się już w wojnę z Margrabią wschodnim Odonem, w któréj Margrabia pokonany, tył podał (972): Nieszczęśliwszém jednak było, że w łonie samego narodu wrzały niechęci przeciw nowo zaprowadzonemu Chrześciaństwu, które się nawet w ogólną zamieszkę przemieniły, a dwa pobratymcze narody, Czechy i Ruś zazdrosném na wznoszącą się Polskę patrzyły okiem.

Ciąg dalszy nastąpi.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Wszelka radość w życiu doczesném przedstawia się jako sen słodki, po którym przebudza się człowiek i widzi chwilową ułudę; spogląda na przeszłe szczęście, a tuż przed sobą otacza go cały ocean goryczy. W życiu doczesném nie ma prawdziwego szczęścia, nie ma ciągłéj serca pociechy. Jeżeli blask z jednéj strony na chwilę zaświeci, jeżeli różowe kolory otoczą wieńcem czoło zachmurzone, natychmiast tysiące i tysiące cierni i krzyżów, cisną nas krwawo i boleśnie. Ziemia jako matka roztropna piastuje zapłakane ofiary: na chwilę i czasem tylko ociera łzy smutku i niedoli; ale poczęści głosi się padołem nędzy i płaczu, aby potém za ciernie i krzyże, zbolałe i zapłakane dzieci złożyć na łono Ojca Przedwiecznego. Taką chwilową pociechę, mieli pierwsi w ziemi świętéj chrześcianie. Konstantyn W. i jego matka Ś. Helena, nietylko że dali wszelką wolność religii chrześciańskiéj, ale nadto niezliczone skarby łożyli, na budowlę Kościołów katolickich i na rozmaite zakłady religijno-moralne: i oboje już nie jako obrońcy, ale jako najlepsi rodzice brali w swe objęcia z turtur poranione dzieci, i ubolewając nad cierpieniem tkliwie otaczali macierzyńską opieką. Swobodne to życie dla chrześcian wkrótce ustało, kiedy Julijan apostata siostrzeniec Konstantyna W. wstąpił na tron. Ten uwiedziony filozofią pogańską wyparł się wiary chrześciańskiéj, przywrócił napowrót cześć bałwochwalczą, i zaczął najokrutniéj wiernych prześladować. Zaprzysiągł uroczyście że nim umrze musi zupełnie wygładzić plemię chrześcian na ziemi. Burzył przeto kościoły i drogie pamiątki, miejsca święte plugawił i palił, a w tych miejsce stawiał bałwany pogańskie. Po zniszczeniu wielu miejsc i kościołów już miał świętokradzką rękę podnieść na domek Maryi, już ta najdroższa pamiątka, te mury święte miały być z ziemią zrównane. W tém Pan Bóg okazuje cud Wszechmocności swojéj, nasyła na kraj nieprzyjaciół, zacięta i krwawa wojna napełnia wszystkich strachem i trwogą, spieszy apostata na czele wojska licznego, daje rozkazy i zachęca żołnierzy do walki; a w tém odbiera ranę śmiertelną i mdleje, pada na ziemię: widzi, że już wszystko skończone, przysięga wytępienia wiary chrześciańskiéj w nicość się obróci, rozpacz miota zapamiętałą duszą, dobywa sił ostatnich, bierze garść krwi z otwartéj w piersiach rany, rzuca w górę ku Niebu, i woła piekielnym głosem „zwyciężyłeś Galilejczyku!" Wyzionął ducha na wieki, i tak nędznie zakończył odstępca wiary chrześciańskiéj. W 700 lat potém, niewierni przez siłę i oręż zawojowali całą Palestynę, pomimo utrudnienia pielgrzymek ,i

w tym czasie więcéj jak kiedykolwiek chrześcianie odwiedzali domek Matki Najświętszéj. Turcy dopiéro w r. 1050 gdy naszli ziemię świętą, w różny sposób zaczęli utrudniać pobożność pielgrzymujących. Oprócz wielkiéj opłaty, zdarzały się często napaście, rabunki i morderstwa, dla tego Urban II Papież aby temu nadal zapobiedz, na cały świat ogłosił wojnę krzyżową.

Ciąg dalszy nastąpi.

Miłość Boża na czém prawdziwie zależy.

(według dziełka: Principia vitae Christianae.)

Prawdziwa miłość Boża polega na cierpliwém znoszeniu przykrości nieszczęść i dolegliwości, które surowa ale sprawiedliwa zarazem prawica Boża na ten padół zsyła. Miłość bowiem jest cierpieniem, i dla tego też tém więcéj miłuje, kto więcéj cierpi. Apostołowie pałając wielką miłością ku Chrystusowi, stawali z wesołą twarzą przed sądami i na miejscach publicznych narad, czując się ośmielonemi, głosili słowo Boże bez wahania się i przestrachu, wsparci silnem ramieniem swojego najświętszego Mistrza. I dla tego to oddajemy im dzisiaj należną cześć, głosimy przed światem ich waleczne czyny, opiewamy melodyjnym hymnem ich święte życie, stawiamy ich za przykład silnéj woli i świętéj cierpliwości.— Słabe i delikatne uczucia ze względu na Boga, ztąd wynikające strumienie łez, które nasze serca skruszyć zdołają, są wypływem matki natury; cnoty zaś prawdziwe i trwałe szczęście pochodzą jedynie z miłości praktycznéj skłonnej zawsze do posłuszeństwa. Ten bowiem który miłuje, całém sercem słucha głosu tego którego miłuje, nie z bojaźni kary to czyni, lecz z miłości ku sprawiedliwości, a chociaż jaką boleść zmysłową ponieść mu wypadnie, bynajmniéj się nie waha, bo posiada miłość, która mu słodzi cierpienia i robi jego jarzmo miłym i lekkim ciężarem. I nie dla innéj to przyczyny mówi pismo św. u (Jana św. w rozdz. 5 w. 3.) iż przykazania Boskie nie są trudne do wypełnienia, jeźli dusza, która miłuje, rozumiejąc że niedość miłuje, żąda od Boga łaski, aby je snadniéj wykonywać mogła. Nie wypełnia Boskiego przepisu, kto go z bojaźni saméj pełni (według św. Jana rozdz. 4 w. 18.) „W bojaźni nie masz miłości: ale miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń:" i robi ciężar prawa tak lekkim iż nietylko nietłoczy nas ku ziemi, ale owszem na kształt piórka wznosi nas do góry. Tak n. p. służący miłujący swojego pana, słucha mile jego rozkazów i im są przykrzéjsze, im trudniejsze do wykonania, tém chętniéj je pełni chociażby musiał najcięższe podejmować prace, czyni to chętnie, nic mu nie jest ciężkiem; najprzykrzejsze rzeczy są dla prawdziwie miłującego niczem, są dla niego łatwe do wykonania.—

Przeciwnie sługa niegodziwy, nie miłujący pana swego, bojaźnią zwalczony, lekce sobie ważąc pańskie rozkazy, stara się pod różnymi pozorami usunąć takowym, a będąc głuchym na wszelkie napomnienia i przestrogi staje się nieposłusznym i ściąga tém samém gniew pański na swoją osobę. Podobnie miłości Bożéj jest pozbawiony, kto przewrotnemi ludzkiemi zasadami napojony i przesiąkł, od obowiązku, jaki każde prawo nań wkłada dobrowolnie odstępuje, szukając wolniejszych dowodów, łagodniejszych nauczycieli, ci zaś sprzyjając szkodliwéj wolności przestępują Boże i kościelne prawa, niszczą je przewrotném tłumaczeniem dzieł tak iż zaledwo cień prawa zostaje.— Żyją ludzie nie tak jak powinni, lecz jak sami chcą; pochodzi to ztąd, że jest tyle zdań różnych tyczących się spraw i uczynków ludzkich iż można wyrzec: wolno każdemu co kto zechce. Lecz należy pamiętać, że na strasznym sądzie Chrystusa nie według naszego upodobania, lecz z myśli, słów i uczynków będziemy sądzeni. Tam się okaże, jakie było prawo i jak je wypełniono. Błędne mniemania ustąpią jasnéj prawdzie, przewrotne zasady zrobią miejsce świętéj wierze.

Wiem wprawdzie iż się godzi potępiać wszelkie prawdopodobieństwo, lecz trwożę się, aby to co wielu prawdopodobném być się zdaje, nie zostało na ostatnim sądzie fałszem nazwane, obawiam się, aby zbyteczna wolność myśli i zdań ludzkich nie wtrąciła wielu na wieczne potępienie. Tego zaś nie zdoła pojąć jeno ten kto miłością ku Bogu pała, kto gotów na każden jego rozkaz, gotów zawsze mu służyć; dusza taka rozpływa się cała w Bogu. Przez św. miłość w Bogu, którego kocha, człowiek ten zaczyna żyć z Bogiem, żyć w Nim, staje się jednym duchém, jedną wolą, według słów pisma św. „Bóg jest miłością, a kto jest w miłości, w Bogu jest, a Bóg w nim."

Na tém to połączeniu zależy prawdziwe szczęście człowieka, jakim się dusza jego z nieokreśloną nasyca radością, albowiem posiada dobro od dawna już upragnione, posiada to co kocha, ztąd też lgnie silnie do niego, do jego skinień i przepisów, wiedząc iż w niem jest to wszystko czego pragnąć może.—

Znakiem zaś pewnym dla człowieka, który żyje z Bogiem i w Nim, będzie, gdy wszelkie swoje staranie, pragnienie i usiłowanie, wszelką nadzieję i wszystko co widzi, mówi, wszystko co pojmuje, z miłości dla Boga czyni.

E. Z.

Odwiedziny Césarza Mikołaja

u Papieża Grzegorza XVI.

W końcu 1845 roku, césarz Mikołaj I. przedsięwziął podróż do Rzymu, aby się osobiście z Ojcem św. mógł porozumieć. Spotkanie to uważane było powszechnie jako najpomyślniejszy dla religii wypadek, jako błoga wróżba lepszéj przyszłości dla katolików w gra-

nicach Polski i Rossyi. To téż Ojciec św. zaraz na wstępie pamiętnéj owéj rozmowy, nie wahał się oświadczyć monarsze, że przybycie jego do Rzymu poczytywał za szególne a łaskawe Opatrzności zrządzenie, że oczy całéj Europy zwrócone są pilnie na nich obydwóch spotykających się teraz w Watykanie, i że sam pewny jest, iż znajdzie nakoniec ulgę w ustawicznych cierpieniach i troskach, jakie sprowadza nań widok opłakanego stanu katolików pod panowaniem rossyjskiem. Przypomniawszy wreszcie cesarzowi że stolica Apostolska pragnie, aby się wiernie przestrzegał społeczny porządek wśród jego poddanych, dodał, że jak miał prawo ich wezwać do oddania cesarzowi co jest césarskiego, tak teraz winien przypomnieć césarzowi samemu co jest boskiego, aby chciał to uznać i uczcić.— Odpowiedział Mikołaj I., że wspólnie z Jego Świątobliwością wyznaje zasadę, przez Chrystusa podaną, że zatym jest ścisłym wykonawcą postanowień Ojca świętego i wymaga od swoich poddanych uznania uległości dla jego powagi.— Tu więc papież przedstawił cesarzowi cały szereg ukazów i uchwał wprost przeciwnych kanonicznym prawom, swobodnemu wyznaniu katolickiej wiary, powadze Kościoła i jego głowy widzialnéj, a uczynił to z wyrazem najrzewniejszego użalenia i boleści.— A że cesarz prosił go o szczegółowe wykazanie podobnych urzędowych postanowień, Ojciec św. po ogólnem ich wyliczeniu, podał mu żądany i w długim szeregu na piśmie przedstawiony wykaz, który na czele dokumentów żółtéj księgi obecnie umieszczony został. W 22 punktach, z których się składa, zawiera on dokładny zbiór takich antykanonicznych i gwałcących sumienie katolickie ukazów, a mianowicie co do zgubnego ograniczenia i osłabienia jurysdykcyi biskupów. wzbronionego ze Stolicą św. stosunku, skażonéj świętości małżeństwa, zgwałconych praw własności i prerogatyw Kościoła, utrudnionego wykonania rad ewangielicznych itd. itd. Kończą się prośbą o konieczne obsadzenie owdowiałych stolic biskupich, czemu zaradzić musi papież obowiązany ściśle do tego w obec Kościoła i Boga.

Wykaz ten przyjęty przez monarchę został z oznaką szczególnego poważania i z uroczystą obietnicą że najuważniej przeczytany będzie i zaspakajającą przyniesie odpowiedź. Jakoż we cztéry dni potym, 17 grudnia, w czasie nowego posłuchania, jakie miał césarz u Grzegorza XVI., oświadczył że się pilnie zajmował treścią podanego sobie dokumentu, ale że nie był w stanie obecnie wystarczająco nań odpowiedzieć, że jednak uczyni to, skoro do Petersburga powróci, przestaje tymczasem na ogólnem zapewnieniu, iż w państwie swojem zniesie rychło wszelkie nadużycia, októrych mu miło być ostrzeżonym przez św. Stolicę, że tak w mianowaniu biskupów, jak też i w innych sprawach, będzie się starał skorzystać z mądrych przestróg papieża, że dobry byt i zachowanie katolickiego Kościoła w Polsce i Rosyi żywo sumienie jego i serce obchodzi, że nakoniec *uczyni wzzystko co będzie mógł w tej mierze*, byle z zachowaniem zasadniczych praw swojego cesarstwa.— Ostatnie te słowa dały dobrą zręczność Ojcu św. przypomnieć monarsze ogólną wszelkiego prawodawstwa zasadę, iż ta sama powaga, co prawo wydaje, może je najkompetentniéj odwoływać i obalać, że następnie Jego Cesarska Mość zdolna jest zmienić wszystkie wskazane przez Apostolską Stolicę uchwały bez uwłaczenia godności i interesom Stanu, że przeciwnie prawa Kościoła sięgające epoką swoją pierwszych jego założenia początków, a nadto ściśle wynikające z Boskiéj konstytucyi jego, zawsze są święte i niezmienne. Poczem dodał papież, że cesarskie słowa, iż *uczyni wszystko co może* przyjmuje w całéj ich naturalnéj rozciągłości, a nie z ograniczeniem wymaganem przez ustawy stanu, a mianowicie rozumié, iż césarz uczyni wszystko, co w obec Boga rzeczywiście uczynić powinien, i co był zresztą we własnem sumieniu za godziwe i słuszne poczytał. Na koniec Ojciec św. oświadczył, iż pragnie gorąco, aby katolicy w obszérnych rosyjskiego państwa granicach żyjący, wiedzieli o tém, że cesarz chce im zapewnić dobre powodzenie i spokój; a otrzymawszy odpowiedź Cesarskiej mości: *iż nie powinni zgoła wątpić o tem,* zakończył pamiętne to posłuchanie uroczystą poszanowania dla wysokiego monarchy oznaką i uściskiem pokoju, w obec całéj świty, na żywe świadectwo niezachwianéj ufności, jaką w pocieszających obietnicach cesarskich pokładał.

(Tyg. Kat.)

KRONIKA.

O Usiłowaniach połączenia schizmy wschodniéj z kościołem anglikańskim.—

Dalszy Ciąg.

Zaborcza polityka carów moskiewskich, która tak cięży na ludach Azyi, a w Europie co chwila nowe zaburzenia wywołuje, nienawiść ku Kościołowi, który największą stawia przeszkodę panslawistycznym zachciankom, nienawiść ku Stolicy Apostolskiéj, która moralnie popiera wiernych swych synów w walce ze schizmą, pcha niepokonaną siłą dyplomatów Moskwy w objęcia protestantyzmu. Program uniji kościołów: wschodniego i anglikańskiego naszkicowany został, jak się zdaje, przez samego cara Mikołaja, który w czasie swéj podróży do Londynu będąc obecnym pewnego razu na nabożeństwie w królewskiéj kaplicy, uderzony został podobieństwem niektórych obrzędów obu wyznań.*) Od téj chwili zaprowadził powolną propagandę dla nadania teologicznéj podstawy podobieństwa rytuałów. W umyśle cara Mikołaja możliwe zbliżenie się obu kościołów łączyło się z obszernemi kombinacyami w kwestyji

*) Cfr Mémorial diplomatique w styczniu r. b.

wschodniéj, szérokiemi zaborami w schizmatyckiéj słowiańszczyznie — spodziewał się przez to ułatwić porozumienie się z Angliją względem rozbioru Turcyji.— Duchowieństwo rosyjskie otrzymało stósowne do tych zamiarów polecenie. Biskupi poczęli wychwalać publicznie prace teologiczne, homilije i kazania anglikańskie. Książki angielskie rozdane zostały w wielkiéj ilości pomiędzy popów w Wilnie, Kijowie, Odesie i. t. d.

Anglicy korzystając z téj wielkiéj dotychczas nieznanej ochoty schizmy do pojednania się z protestantyzmem, mając tak silnego protektora w naczelniku schizmy, zabrali się rączo do dzieła. Dr. Troll, biskup anglikański z San Francisco w Ameryce, udaje się do *konwokacyji***) kościoła episkopalnego w Stanach Zjednoczonych, a na jego wniosek obie izby zamianowały komitet, któryby zbadał położenie obydwóch kościołów. Do tego przyłączył się kościół anglikańki, wysadzając w r. 1864 z łona *konwokacyji* kanterburskiéj komisyję, która porozumieć się miała z komitetem amerykańskim co do wspólnéj pracy.

Komitet amerykański wydaje szereg dzieł, których przeznaczeniem utorować drogę uniji, podając dogmata i obrzędy grecko-rossyjskiego kościoła. Angielski komitet utworzył towarzystwo, które obznajmia Anglików z naukami kościoła wschodniego, a chrześcijan schizmatyków z kościołem anglikańskim. Anglikański arcyb. w Dublinie, wiele biskupów jako téż i arcyb. z Białogrodu Serbskiego, są protektorami tego Towarzystwa,

Dalsze zabiegi poczynili wysłani od komitetu amerykańskiego Dr. Young i Ruggler do Rosyji, by zbadać starannie nauki i organizacyją prawosławia. Po przybyciu do Petersburga misionarze ci otoczeni zostali szczególniéjszemi względami i uprzejmością. Starano się ich olśnić wspaniałością obrządków i mniemaną wolnością dogmatów. Za powrotem złożyli oni pełen uniesienia raport o tém, co widzieli; przywiedli zresztą ze sobą popa rosyjskiego, znanego z liberalnych zdań w rzeczach religji, który w rocznicę koronacyi cara Aleksandra II. uroczyste nabożeństwo, podług obrządku prawosławnego, z całym przepychem w episkopalnym kościele św. Trójcy w Nowym Jorku odprawił. Pompatyczny opis téj uroczystości, wktóréj się te dwa wyznania zabratały, znajduje się w całej rozciągłości w *New-Jork-Times* z miesiąca marca roku 1865. W innej stronie pomiędzy schizmatykami pracował sam biskup anglikański z St. Francisco, zwiedzając Gieorgiją, Serbiją i Bulgaryją. W mieście zaś jego zbudował w tym czasie konsul rosyjski kościół grecko-rosyjski i utworzył *Russian-Benevolent-Society* przeznaczone do wspierania biednych marynaży i rozszérzania wpływu rosyjskiego.

Nie mniejszą czynność rozwijano w Anglii. Obok prac rozległych wspomnionego komitetu szérzył propagandę Popów kapelan ambasady rossyjskiéj w Londynie, w czem mu pomagał dużo pop Wassilew z ambasady paryzkiéj. Roboty te przyprowadziły do skutku ogromne zgromadzenie biskupów i księży, na którym ks. Orłów, poseł z Brukseli, brał udział, i o którém się rozpisał w łamach dziennika *Timesa*. Na owym sławnym meetingu dwa różne względem zjednoczenia, objawiły się zdania; jedni żądali zaprowadzenia uniji natychmiast nie czekając na zjednoczenie się w kwestyji dogmatu, drudzy stawiali pierwszą w koniecznéj zależności od drugiéj. Zdaje się że drugie zdanie przemogło.

Dzienniki moskiewskie z zapałem przyjęły ten projekt unji i wszystkiemi siły go popierają. Dziennik *Den* w nr. 14 r. z. z uniesieniem zdawał sprawę a odbytém w Nowym Jorku nabożeństwie, które popi obok episkopalnych duchownych odprawili.

Pismo *Otéczestnyja zapiski* (Ojczyste dzienniki) w poszycie z 1 kwietnia 1865 podaje warunki tego zjednoczenia przedłożone od amerykańskich i angielskich teologów.

Dzienniki rosyjskie jak *Moskiewskija Wiedomosti*, *Gołos*, *Wiest* opowiadały z widocznèm zadowoleniem, że podczas uroczystości religijnych w Petersburgu w soborze Izaaka i w monasterze Aleksandra Newskiego widziano wielu Amerykanów, przypatrujących się bardzo pilnie obrzędom rytuału rosyjskiego. *Gołos*, wzywając Rosyjan do składek na zbudowanie cerkwi rosyjskiéj w Nowym Jorku, rozwija program projektowanéj unij i wskazuje na usiłowania konieczne do jéj urzeczywistnienia.

Obok tego jest w wschodnim kościele biskup, który bardzo sprzyja temu przedsięwzięciu. Jest nim Arcybiskup w Białogrodzie, metropolita serbski, Michał. Odbył on studyja w Kijowie, a stolicę białogrodzką zajmuje od r. 1859. Jeżeli można wierzyć relacyjom protestantów podróżnych, którzy z nim jakąkolwiek mieli styczność, biskup ten bardzo chętnie by widział to zjednoczenie, i śledzi pilnie wszystkie prace na tém polu.

Mimo tych wszystkich przygotowań i postępu, jak już ta sprawa uczyniła, jestto niemałe, olbrzymie przedsięwzięcie. Zanim przyjdzie do tego zlania się kościoła wschodniego z angielskim, trzeba się porozumieć w wielu rzeczach bardzo ważnych, zasadniczych. Porównując dogmata i rytuał obu kościołów, trudno pojąć, w jakiby sposób można przyjść do pojednania dwóch nauk tak mało z sobą zgodnych. Że wspomnimy tylko Mszę św., Sakramenta, cześć Matki Boskiéj, Świętych Pańskich, obrazów, czego protestanci nie znają i znać nie chcą. Obok tego przekonać się trzeba o ważności anglikańskich święceń. Zawsze jednak to połączenie więcéj ma widoków w 19, aniżeli je miało w 16 i 17 wieku.

Po jednéj stronie nauki puzejitów, liczące wielki zastęp zwolenników pomiędzy duchowieństwem anglikańskiém, zatrzęsły gwałtownie ich kościołem. Mężowie najświatlejsi, którzy w Oxfordzie, Cambridg studyja swe odbyli, przychodzą do zdania, że apostolstwo jest jedną z najistotniejszych odznak Kościoła Chrystusowego, a trudno dopatrzeć tego charakteru w kościele pochodzącym od Henryka VIII.; oddalają się od zasady wolnego badania i tłómaczenia Pisma św. a coraz więcej cenią ważność tradycyji, Ojców i soborów.

Po drugiéj stronie na Wschodzie przywiązanie do prawosławia straciło nieco na sile. Idee protestanckie, racyjonalizm i niedowiarstwo w tym niezłomnym dotychczas murze dużo poczyniły wyłomów. Zabiegi protestanckich misyjonarzy, ludzi wogóle inteligentnych, nie są tak bezowocne, jakby to na pierwszy rzut oka

**) *konwokacyja* jest to rodzaj kościelnego parlamentu. Zgromadzenie to odbywa co rok kilkotygodniowe posiedzenie, a składa się z dwóch izb. Wyższa samych tylko liczy biskupów, niższa duchownych i kilku świeckich. W Anglij i dwie są konwokacyje w Canterbury i Jorku, od nazwisk dwóch prowincyi kościelnych, na które Anglija jest podzielona. W Zjednoczonych Stanach ten sam kościół anglikański, zwany tam episkopalnym, ma swoje osobne konwokacyje na tych samych podstawach oparte.

zdawać się mogło. Szkoły, drukarnie przez nich zakładane, masy książek, które w obieg puszczają, muszą konieczne żądaną wywołać fermantacyją. Wreszcie kościół grecko-rosyjski, który dzisiaj taką przewagę ma, w schizmie i w tych usiłowaniach zjednoczenia przoduje, jest martwym kościołem, tylko gałęzią carskiéj administracyji. Wysokie duchowieństo rosyjskie jest sceptyczne, obojętne, bez godności i oświaty, i z pewną władzą; duchowieństwo niższe strasznie nieokrzesane i ciemne. Przepisy wyznania urzędowego nie są tak dostatecznie sformułowane, a nie dość jasno pojmowane, aby nie można wprowadzić zmian wszelakich. Byle tylko niezmieniano nic w kalendarzu, w ilości świąt, w obrzędach, może synod św. zmieniać teologiją rosyjską, jak tylko mu się podoba. Ponad tém wszystkiém stoi wieczyście wszechwładny car i cała świta służalców, którzy niczego się nie zlękną, skoro tylko interes państwa i dynastyji wymagać tego będą. Chociażby przyszło czynić ustępstwa; zmiany w wyznaniu, Rosyja się nie cofnie, byle tylko jéj wpływ, jéj panowanie coraz daléj żelaznemi kleszczami opasywało ziemię.

Dość, że robota w tym kierunku nie ustała dotychczas że nie zwątpiono jeszcze o udaniu się tak znakomitego projektu. Przekonujemy się o tém w chwili obecnéj z onych uroczystości i owacyj, które jeszcze nie przebrzmiały w grodzie Piotra W., urządzonych na cześć deputacyji Stanów Zjednoczonych, która wyrazić przyjechała swą radość z powodu ocalenia życia carskiego od zamachu Karakazowa. Owe rozczulania się i oklaski wysłużonych narzędzi despotyzmu carskiego przy zaręczeniu Amerykanów o ich przywiązaniu do instytucyj demokratycznych, o czemżeż innem swiadczą, jeśli nie o tém, że pod témi sztucznemi objawami sojuszu, zgody i miłości, kryje się inna kwestyja, groźna Kościołowi i staremu światu, na zasadach katolicyzmu wychowanemu. Dzień każdy może nam nowe a niespodziane w téj sprawie przynieść odkrycia i szczegóły.

(Tyg. Kat.)

Odpusty w Krakowie:

Dnia 6 Lutego na Św. Dorotę P. M. przypada odpust jednodniowy w kościele św. Marka Ewangielisty, przez Jego świątobliwość Piusa IX. Papieża pod dniem 6. Marca 1849 r. na wieczne czasy nadany, a to na prośbę X. Franciszka Ser. Piątkowskiego Rektora na ówczas tego kościoła.— Dnia 8 Lutego w kościele św. Katarzyny P. i M. na Kazimirzu obchodzi zakon XX. Augustyjanów stósownem nabożeństwém doroczną uroczystą pamiątkę świątobliwego zgonu Sługi Bożego Izajasza Bonera członka tegoż zakonu. — Zostawiając czasowi obszerniejszą wzmiankę o życiu tego Sługi Bożego, podajemy dzisiaj główniejsze tylko daty takowego. I tak: Izajasz Boner urodził się w miesiącu grudniu 1380 r. w Krakowie ze szlachetnych, katolickich i pobożnych rodziców, Floryana Bonera i z Bronisławy z Brzezia Lanckorońskiéj. Idąc za natchnieniem łaski Bożéj, która mu potém w całem życiu jego przewodniczyła, wstąpił w r. 1408 do zakonu XX. Augustyjanów na Kazimirzu przy Krakowie, gdzie poświęciwszy się Bogu przez śluby zakonne i na kapłana wyświęcony, w krótce zajaśniał świątobliwością i obszerną a gruntowną nauką nie tylko w mieście rodzinnem i w Jagielońskiéj Wszechnicy, w któréj stopień doktora filozofii i teologii z chlubą byl osiągnął; ale i za granicą, co było przyczyną, że wraz z Jenerałem swego zakonu O. Piotrem de Vena i z innemi ośmioma uczonemi tego zakonu zasiadał w r. 1414 na soborze konstancyjeńskim i błędy Wiklefa i Hussa zwycięzko odpierał. Po powrocie do Krakowa ile mu czasu zbywało od pobożnych ćwiczeń, pracy na kazalnicy i w konfessyonale, takowy obracał na czytaniu i pisaniu ksiąg teologicznych. Zasnął słodko w Panu i Zbawicielu swoim na dniu 8 Lutego 1491 r. licząc lat wieku 90.— Urban VIII Papież dozwolił na podniesienie z grobu ciała jego, a Klemens XIII zezwolił na przeniesienie tegoż z kaplicy św. Doroty P. i M. do kaplicy dziś Bł. Izajasza zwanéj i umieszczenia go w grobowcu za staraniem X. Liberta Wolskiego S. T. D. prowincyała i Przeora klasztoru wystawionym, gdzie dotychczas pozostaje. —

Żywot Sługi Bożego Izajasza Bonera obszerniéj skreślony czytać można w Bollandystach „Acta Sanctorum" pod dniem 8 Lutego. Po polsku między innemi wydali żywot tego Sługi Bożego: X. Fulgenty Dryjacki S. T. D. Augustyjanin 1670 r. w Krakowie, zarazem wylicza tam autor tych wszystkich którzy o Izajaszu pisali i prace swoje drukiem ogłosili. — W roku 1760 przedrukowano w Krakowie żywot Sługi Bożego podług wydania X. Augustyna Kulsiusza Augustyjanina z r. 1620 lecz znacznie powiększony. — X. Floryan Jaroszewicz Reformat w dziele; „Matka SS. Polskich" umieścił krótki żywot Bł. Izajasza Bonera, również zamieszczono takowy w ostatnim wydaniu „Żywotów świętych" X. Piotra Skargi S. J, w Wiedniu u XX. Mechiterystów wyszłych.

X. Piotr Pękalski S. T. D. kanonik Stróż Grobu Chrystusowego zamieścił krótki żywot Bł. Izajasza w książce: „Ołtarz nowy czyli Nabożeństwo na cześć SS. Patronów Polskich," W dziele zaś nieocenionem pod tytułem: „Żywoty SS. Patronów Polskich w Krakowie 1862 r." skreślił nam obszernie i krytycznie życie tego Sługi Bożego.— Oprócz tego i po różnych książkach i pismach religijnych mamy o Bł. Izajaszu podane wiadomości.—

X. Z. W.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Z Jerozolimy. Najnowszy zeszyt wychodzących we Wiedniu *Wiadomości missyjnych* podaje wiele ciekawych nowin z Ziemi św. Liczba wiernych, zostających pod jurysdykcyą patryjachy Jerozolimskiego, wynosi 6777; z tych przypada 2350 na Betlehem, 1335 na Jerozolimę, 600 na Nazareth, a 536 na wyspę Cypr. Kościół metropolitalny o trzech nawach wspaniałych, wraz z pomieszkaniem patryjarchy, bliski już wykończenia. Kapłanów w patryjarchacie dotąd jest 15, z tych dwóch z Jerozolimy rodem, dwóch z wyspy Cypr, jeden z Nazaretu i jeden z Georgii. Ojcowie zakonu św. Franciszka w Ziemi św. posiadają 27 klasztorów i szpitali; z drugiej strony dość już licznie pozakładane klasztory żeńskie uprawniają nas do nadziei, że ludność katolicka dotąd bardzo zdemoralizowana, zwolna się z tego upadku moralnego wydźwignie. Napływ przybywających do Ziemi św. pielgrzymów pobożnych zasługuje szczególnie na wzmiankę. W roku zeszłym tylko 700 katolików i protestantów z Europy zwiedziło Jerozolimę, natomiast liczba pielgrzymów grecko-schizmatyckich przeszło 4000 wynosiła.

Jak bardzo zaś współwyznawcy nasi w Ziemi św. wsparcia pieniężnego potrzebują, już z tego widoczną, że Rosyja w latach ostatnich blisko półtora miliona talarów na rozmaite budowle w Jerozolimie przeznaczyła.

Kościół P. Maryi, w Betlehem, pod którego chórem znajduje się miejsce urodzenia Chrystusa Pana, zasługuje na wzmiankę szczególniejszą nie tylko dla swéj piękności wewnętrznéj, jak raczéj dla tego, że się już późniéj i zgrzybiałéj doczekał starości. Jedni archeologowie twierdzą, że to ta sama bazylika, którą cesarz Konstantyn w Betlehem był wystawił; drudzy znowu cesarza Justinijana fundatorem tegoż kościoła być mienią. Długość tego przybytku Pańskiego wynosi 170, szerokości 80 stóp; a cztéry rzędy filarów dzielą wnętrze jego na pięć naw przepysznych, z których środkowa znacznie wyższa od cztérech pobocznych, cała grubym pokryta ołowiem. Ponieważ obecnie Grecy przestronny chór, w którym nabożeństwa swoje odprawiają, od reszty świątyni wysokim przedzielili murem, przeto pielgrzymi odwiedzający ten kościół już nie doznawają owego uroczystego wrażenia, jakie dotąd wnętrze jego na wchodzących sprawiało. Owéj przepysznéj roboty mozajikowéj, którą cesarz Justinijan kościół P. Maryi ozdobił, już ani śladu nie znajdziesz, a posadzka dawniéj pięknemi płytami marmurowemi wyłożona, dzisiaj sprawia wrażenie najboleśniejszego spustoszenia. Jeszcze w przeszłem stuleciu sprzedali Grecy znaczną część ołowiu, którym kościół był pokryty, Turkom; ci zaś lali kule przeciw chrześcijanom. Protestant Toblez, który w celu naukowym dłuższy czas w Betlehem bawił, skarży się w swoich sprawozdaniach na to barbarzyńskie postępowanie Greków, i twierdzi, że jeśli w krótce temu się nie zaradzi owa przepyszna bazylika niezadługo runie w gruzy. Zakonnicy rzymsko-katoliccy przy najlepszych chęciach temu zapobiedz nie mogą; z jednéj bowiem strony ich ubóstwo stawa im na przeszkodzie, z drugiej zaś nigdyby na to nie zezwolili Grecy, którzy od połowy zeszłego wieku są panami tego kościoła i w posiadaniu onegóż wszelkiemi sposobami utrzymać się starają.

— Po Kardynale Cagiano d' Azevedo biskupie Tuskulańskim i W: Penitencyarzu, na którego pogrzebie Ojciec święty się znajdował w kościele del Gesu, zszedł także z tego świata kardynał Klemens Villecourt urodzony w Lyonie 1787, prekonizowany przez Grzegorza XVI. biskupem La Rochelle we Francyi, w 1836 Pius IX. powoławszy go do Rzymu kreował go kardynałem dnia 17 Grudnia 1855. Jednocześnie niemal zakończył długi żywot sędziwy rodak nasz jenerał Józef Szymanowski zamieszkały od lat trzydziestu w Rzymie:—
„*Czas*"

Rzym. W dwóch słowach przynajmniej wspomnę wam o naszym polskim kolegijum, ktory jak przekonany jestem żywo was obchodzi. Nie wiem czyście już słyszeli o tym, że otrzymało niedawno z bezpośrednigo wyboru Piusa IX. nowego kardynała protektora w osobie Jego Em. ks *Milesi*, w którym spodziewa się znaleść najlepszego Opiekuna i Ojca. Wybrani też zostali dwaj deputaci na miejsce dawnych członków komissyi rozwiązanéj po dokonaniu powierzonego jéj urządzenia domu.

W wigilią Narodzenia Bożego Ojciec św. raczył przysłać dla naszego Kollegium jeden z półmisków swojéj wieczerzy, dając tym żywy dowód pamięci i prawdziwej ojcowskiej dla niego miłości. Miło też znów wyznać, że młodzież nasza umié odpowiedzieć najłaskawszym względom troskliwéj pieczy naczelnego Pastérza, a to świetnym w nauce postępem, ochoczą pracą w ukształceniu umysłowem i moralnem i wzorowem zachowaniem się do przepisów duchownéj karności. I da Bóg hoduje się na prawdziwych i dobrych kapłanów, według serca Boga i Kościoła, odpowiednio oczekiwaniu Piusa IX i najczcigodniéjszych naszych biskupów.—
(*Tyg. Kat.)*

Litwa. W tych dniach z innemi aresztantami ma tędy przechodzić dziekan Warklański (z Rzeczyckiego powiatu) Budkiewicz, który za to jedynie, że zrobił ustną wymówkę jednemu z proboszczów swoich, który we dni *tabelne* bez wiedzy i pozwolenia zwierzchności swojéj duchownéj odprawiał solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, oskarżony przez tegoż proboszcza, więcéj roku wysiedział w więzieniu w fortecy Dynaburgskiéj, a teraz skazany jest na wygnanie, i ma iść pieszo, po etapie do Tomska, pomimo, że oprócz pomienionego proboszcza, nikt z obecnych wymówce przeciw niemu nie świadczył. — Także możemy się pochwalić nowemi wizytatorami kościołów naszych. Popi urzędownie potrzebują od dziekanów dokładnych wiadomości na piśmie o wszystkich znajdujących się po kościołach całego ich dekanatu, obrazach, ołtarzach, relikwijach czczonych patronów, z oznaczeniem czasu ich kanonizacyi itd. Z tego wszystkiego wnosić można, że się nowe jakieś zamachy w celu odłączenia nas od Głowy Kościoła, gotują; dochodzą nas też w tym rodzaju wieści z Petersburga— mówią między innemi o nowéj olbrzymiej kontrybucyi, którаby nam zadała cios ostateczny, zwłaszcza, że i bez niéj nie wiele już braknie do ruiny ogólnéj.
(*Tyg. Kat.*)

Anglia. Dr. Ukatorne, biskup z Birmingham, poświęcił nowy kościół katolicki w mieście Stratford-upor Aron, w którym się Schakespeare urodził. W kościele może się pomieścić 3000 wiernych. (*Tyg. Kat.*)

KORESPONDENCYA.

Z Samborskiego Aktem ustępstwa z dnia 16 Lutego 1866 darował W. Kazimirz Jendrzejowicz dziedzic Czapel i Kollator Kościoła gr. katol, w Czaplach na rzecz skarbony tegoż kościoła 15 morgów i 1396 |⎺| Sążni pola z sianożęciami, na ten cel aby z połowy dochodu tegoż pola wydzierżawiać się mającego, był ksiądz miejscowy renumerowany za odprawianie rocznie 4 Mszy Św:— druga zaś połowa była obracana na wewnętrzne upiększenia tegoż kościoła. Tenże akt ustępstwa został od Wys. C. K. Namiestnictwa krajowego pod datą Lwów dnia 15 Listopada 1866, L: 55629 potwierdzonym.—
Y.

Od Redakcyi!

W dalszym ciągu prenumerowali na „kościół wschodni— Pizzipioza" X. Franciszek Szajnok Proboszcz — i X. Jan Biega Wikary— w Raniżowie, poczta Sokołów.

ROZMAITOŚCI.

Chcąc wyjaśnić, o ile gra w loteryę liczbową wpływa na tamowanie postępu oświaty ludu, na próżniactwo, o ile nam przypomina czasy średniowieczne przesądów i zabobonów, przytoczę następujące zdarzenie, którego byłem naocznym świadkiem.

Przed niespełna sześciu laty przejeżdżając traktem z Pilzna do Rymanowa, byłem przymuszonym dla popaszenia koni zatrzymać się przeszło godzinę w karczmie, któréj dzierżawcą był jakiś wcale nie głupi, zwłaszcza pod względem łudzenia chłopów, Szmul.

Ziębnięty, gdyż całą prawie noc jechałem, kazałem sobie zgrzać piwa pojedynczego, a paląc cygaro, przysłuchiwałem się dosyć zabawnéj i żwawéj rozmowie, która się właśnie pomiędzy przebiegłym Szmulem i umyślnie po to prawie o $^1/_4$ mili przybyłymi włościanami toczyła.

Włościanie: Słuchajcie— no Szmulu; myśmy tu przyszli, żebyście nam ułożyli numera, bo mnie się śniło, że mojego Walka pies kąsał, a baba na niego osęki złapała.

Szmul: Wydobywając ze szafy sennik, który umyślnie dla uwodzenia łatwowiernych włościan kupił: Ny, co mi do tego co wasza baba złapała, powiedźcie co dacie to wam tak ułożę, że musicie wygrać; ażeby lepiéj szło, to macie,... z wczorajszem będzie szósta kwaterka.

Włościanin: Jak wygram, to dla całéj wsi kupię wódki, a wam dam papierka.

Szmul: No dobrze, papierka dacie, jak odbierzecie pieniądze z loteryi, a teraz dacie sześć grajcarów, to wam ułożę.

Włościanin: Już wam dam, tylko mi prędko ułóżcie bo mi się spieszy do ziemniaków, a to już będzie na siódméj.

Szmul: A ile wasz Walek ma lat?

Włościanin: Łońskiego roku to mu się obróciło na czternasty.

Szmul: (do siebie półgłosem): Na imie Walek, obróciło mu się na czternasty, kąsał się ze psem— to znaczy wojna, — Nr. 19, a baba z osęką to Nr. 17. Dawajcie sześć nowych, a wygracie 14 reńskich, bo w téj mądrej książce to najwyraźniej wydrukowane, że wygracie.

W tem drzwi się otwierają, wchodzi kobieta z motyką w ręku, z okropném uniesieniem, grożąc wieśniakowi, gromi go następującemi słowy: Zjadłeś kopę djabłów, stary koniu, siedzisz tutaj, a do ziemniaków ani myślisz przyjść, cóż to takiego? Czy ty myślisz że ja będę na was wszystkich pracowała?

Włościanin: Dajno pokój stara, bo to Szmul taki dobry i układa numera na loteryję, a wiesz przecie, że pies Walka pokąsał a tyś na niego osęki złapała.

Kobieta: Wierz-ta temu oszustowi, wierz— przecież on całéj wsi układa numera już czwarty rok z jakiejś tam książki, a tylko jedna Maciejowa co wygrała 6 cwancygierów. Najlepiéj jest pająka do butelki złapać...

Szmul: Jaka wy głupia! wy jeszcze głupsza, jak wasz chłop; czy ja wam nie mówię, że jak chcecie wygrać to musicie srebrem postawić, a jak idziecie do loteryi, to się nie trzeba oglądać. Na i wam kwaterkę to będzie ósma.

Naraz odzywa się jakiś kum siedzący z drugim przy stole: Ja ci mówię żydzie, że ci tę brodę do kszty wytargam, bo ja i srebra od ciebie kupił i do samego domu się nie oglądałem a cóżem wygrał?

Szmul: Ny, Wojciechu dajcie pokój; ja wam miał mówić, żeby wy w piątek nie stawiali, alem sobie przepomniał, stawiajcie jeszcze raz a musicie uważać, że jakbyście w drodze babę spotkali jak pójdziecie, to wyplujcie trzy razy, bo to nieszczęście.

Kobieta: A ileż to wygramy?

Szmul: 14 reńskich, tylko jeden do mendla brakować będzie.

Kobiéta: Ha! dobreby to było bo i tobie stary potrzeba będzie butów na zimę, i mnie zapaski, i Walkowi na koszulę; a pokażcie no to srebro i dajcie jeszcze po jednem... Wypij stary!

Szmul: Srebro? srebro? a co to ja srebro robię? ja tu mam jednę szustkę, ale dacie za nią 16 nowych?

Wieśniak: Co dać, to dać tylko prędko, bo to widzisz trzeba iść do roboty, a chociaż teraz pieniędzy w chałupie nie ma, to wam ta moja przyniesie jaj, przędzy trochę, a może i skórkę ze zająca, bo ona tam gdzieś na łacie będzie.

Wojciech: Wiécie co kumosko, jabym temu żydowi nie wierzył.

Kobiéta: Jak nie będziemy wierzyć, to nic nie wygramy, a przecież on te numera wyciągnął z książki drukowanéj, podobnéj do lamentorza.

Szmul: Co wy lamentarz, lamentarz! to jest taka książka, co taki wydrukował, co tyle pieniądzów wygrał, że udźwignąć nie mógł, takiéj książki to nigdzie nie ma.

Włościanin: A dyć ta kiedy wydrukowali, to ta musi być prawda, tylko pamiętajże stara, jak zobaczysz babę, to splunij trzy razy, a jak pójdziesz do domu, to się nie oglądaj,— a ty Szmulu dajże jeszcze téj śmierdziuchy.

Niebawem potém woźnica mnie uwiadomił, że konie już zaprzągnięte, a ja przekonawszy się, jaki szkodliwy wpływ loterja liczbowa i senniki na nasz uczciwy i prostoduszny lud wywierają, wyszedłem z oburzeniem, pozostawiwszy po godzinie 8. ludzi przy wódce, którzy gdyby nie loterja, pracowaliby już od kilku godzin w polu.

Z oburzeniem opuściłem karczmę, z oburzeniem jednak podwójném kreślę te słowa, gdyż mi się pomimowolnie nasunęła chęć napisania kilku słów o sennikach.

Wielu zapewne intelligentniejszych czytelników tego artykuliku, nic otém nie wiedzą, że jedną prawie z najbardziej rozpowszechnionych książek w naszym kraju jest sennik. Książka ta ma dwojaki cel: moralny i materyjalny. Moralny, bo zaślepia prostoduszny nasz lud i utwierdza go w zabobonach; materyjalny, bo ułatwiając. a zarazem zachęcając tenże naród do stawiania na loteryi, wypróżnia jego kieszenie. Dokąd panowie nakładcy będą wydawać dzieło pomysłu szatana, a pod pozorem krzewienia oświaty siać brednie i zabobony, trudno przewidzieć, lecz sądzę, że szanowne duchowieństwo nie powinno obojętném okiem patrzyć na rozszérzanie się książki przez kościół zakazanéj.

(Kal. dla rodzin katol.)

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.